

JEDNODNIÓWKA



ORGAN PRASOWY
11. ALL ABOUT FREEDOM FESTIVAL

CZWARTY DZIEŃ FESTIWALU
PONIEDZIAŁEK, 15 PAŹDZIERNIKA

GŁOS JURY ALL ABOUT FREEDOM FESTIVAL

Choć na oficjalne ogłoszenie tytułu najlepszego filmu All About Freedom Festival będziemy musieli poczekać do soboty, już dziś pytamy członków jury o oczekiwania, z jakimi przyjechali na festiwal.

ROZMAWIAŁA MARTYNA KIEDROWSKA



FOT. DAWID LINKOWSKI / ARCHIWUM ECS

Tadeusz Sobolewski (publicysta, krytyk filmowy): Zawsze są oczekiwania. Jest dużo dobrych filmów, ale chodzi o to żeby stworzyć jakąś przestrzeń społeczną, bo ta przestrzeń jest u nas dzisiaj zakłócona - rozumienie, bycie razem, spojrzenie z zewnątrz na swoją sytuację to wszystko oddaje film. Ja szukam takiego miejsca, społecznego miejsca, które dobry film tworzy.

Agata Passent (dziennikarka): Nie chciałabym mówić o tych filmach jak o jakimś wyścigu. W przypadku takiej selekcji filmów, a była ona zdecydowanie nieprzypadkowa, skupiamy się na filmach bardzo zaangażowanych społecznie. Trudno jest uprawiać nad nimi arytmetykę cierpienia. Wszystkie te obrazy poruszają niesamowicie bolesne historie. Przyjeżdżając tutaj właśnie tego się spodziewałam - nikt nie powiedział, że w życiu ma być tylko miło i sympatycznie.

Najbardziej enigmatycznej, ale i oddającej wysoki poziom oglądanych na festiwalu filmów, udzielił trzeci członek jury. **Tomasz Wasilewski** (reżyser, scenarzysta): Wszystkie oczekiwania się spełniły. Cieszę się, że filmy złapały i za gardło, i za serce. Zwycięzców 11. All About Freedom Festival poznamy już w sobotę 21 października.



FOT. GRZEGORZ MEHRING / ARCHIWUM ECS

FESTIWALOWY ROZKŁAD JAZDY

18:00

BREXITANNIA

REŻ. TIMOTHY GEORGE

KELLY, 2017

DOKUMENT

1 GODZ. 20 MIN

20:00

OGRÓD

POWOLNOŚCI

EARTH UNIVERSAL

20:30

SERCE MIŁOŚCI

PO FILMIE SPOTKANIE Z REŻYSEREM

REŻ. ŁUKASZ RONDUDA, 2017

DRAMAT

1 GODZ. 18 MIN.

JUTRO

18:00

POETKA Z ARABII

REŻ. STEFANIE BROCKHAUS,

ANDREAS WOLFF, 2017

DOKUMENT

1 GODZ. 29 MIN

19:30

OGRÓD

POWOLNOŚCI

KOLEKTYW SQUARE DANCE

20:00

SZRON

REŻ. SHARUNAS BARTAS, 2017

DRAMAT

1 GODZ. 52 MIN

TWARZE ALL ABOUT FREEDOM FESTIVAL

Ich twarze widzimy na ulicznych reklamach. To oni promują AAFF. W tym i kolejnych numerach "Jednodniówki" poznacie pięć osób, które zmieniają świat na lepsze. Dziś prezentujemy sylwetkę Cezarego Obrachta-Prondzyńskiego.



FOT. MICHAŁ SZYMOŃCZYK

Znamy ich, od wielu lat współpracują z Europejskim Centrum Solidarności i jest to dla nas zaszczyt. Oni pomagają nam wierzyć, że solidarność jest możliwa – mówi Patrycja Medowska, zastępca dyrektora ECS. – Twarzami AAFF są w tym roku ludzie, którzy odwołując się do idei wolności, zmieniają świat wokół nas na lepszy – bardziej otwarty, równy, wspólnotowy. Świat bez uprzedzeń i dyskryminacji. Różnorodny. Świat ludzi aktywnych i współodpowiedzialnych za jego kształt.

Cezary Obracht-Prondzyński – socjolog, antropolog i historyk, profesor i wykładowca Uniwersytetu Gdańskiego – dzieli czas na bardzo wiele inicjatyw, m.in. jest prezesem Instytutu Kaszubskiego i kierownikiem Pomorskiego Centrum Badań nad Kulturą.

– Dla mnie kluczowa jest kombinacja ciekawości świata, zainteresowania tym, co nowe, ludźmi, zjawiskami. A z drugiej strony imperatyw społecznej aktywności – podkreśla prof. Cezary Obracht-Prondzyński. – To pierwsze związane jest z uniwersytetem, gdzie jestem badaczem i nauczycielem. A drugie wynika z dziedzictwa ruchu kaszubsko-pomorskiego i szkoły życia, jaką w nim przeszedłem.

Basil Kerski, dyrektor ECS, nie ma wątpliwości, tych ludzi dobrze byłoby poddać multiplikacji. – Zachęcam, abyście zapoznali się Państwo z obszarami ich aktywności, bo napawa to nadzieją na lepsze jutro i pozwala wierzyć, że marzenia można spełniać – Basil Kerski zachęca do czynnego wsparcia inicjatyw.

POZOSTAŁE TWARZE AAFF POZNACIE W KOLEJNYCH NUMERACH JEDNODNIÓWKI

BREXITANNIA: DOM MUREM PODZIELONY ZAPOWIADA ZUZANNA JOCEK

Każdego dnia gazety rozdawane w londyńskim metrze krzyczą ze swoich nagłówek o Brexicie, by zarówno rodzimi mieszkańcy tego miasta, jak i przyjezdni, noszący w kieszeni inny paszport niż angielski, z zaciekawieniem i nierzadko niepokojem po nie sięgali. Kiedy w czerwcu 2016 roku Brytyjczycy opowiedzieli się za wyjściem z Unii Europejskiej, kontynent zadrżał – taka bowiem decyzja nie jest podejmowana przez narody codziennie. A jednak została podjęta, odsłaniając prawdę o wspólnotowości Europy.

Pasjonujący dokument Timothy'ego George'a Kelly'ego skupia się na obywatelach: puka do ich domów i zadaje im pytania o to, czy i dlaczego głosowali za opuszczeniem Unii Europejskiej. Przedstawia wybór Brytyjczyków jako chęć powrotu do otulonego nostalgiją, wielkiego Imperium,



do poczucia siły, która została im odebrana przez wiecznie wtrącającą się w ich sprawy, roszczeniową, europejską wspólnotę. Ukazuje także, że podział w społeczeństwie nie jest prosty, że linia nie przebiega równo w połowie mapy. Dodaje także spojrzenie przyjezdnych i – kiedy nasz rodak

mówi „głosowałbym za wyjściem, gdybym mógł” – wszystko zaczyna być coraz bardziej zawile. Warto wybrać się na sens „Brexitanii”, by zobaczyć co dzisiaj dzieje się wśród mieszkańców Królestwa Elżbiety II i jakie mogą być tego skutki.

OGRÓD POWOLNOŚCI: CIAŁO BOTANICZNE

RELACJONUJE JULIA KUCIARA

Wczorajszego wieczoru w Ogrodzie Powolności odbył się performance ruchowo-muzyczny. Dźwiękiem zajął się Radek Bekieler, multiinstrumentalista i wokalista, ruchem zaś młode tancerki: Agata Gregorkiewicz i Aleksandra Konieczna.



FOT. GRZEGORZ MEHRING

Performance jako sytuacja artystyczna zakłada, że przedmiotem i podmiotem jest ciało performerów umieszczone w określonym kontekście. Wczorajszy występ nosił uzasadniony tytuł „Ciało botanika”. Muzyka tworzona na żywo przez Radka Bekielera przypominała dźwięki natury (szum, grzechotanie, szelest liści) oraz odgłosy kojarzące się z plemiennymi obrzędami (szepty, śpiewy, gra na bębnach), natomiast tancerki w swoich ruchach przypominały raz to zwierzęta (wicie się, łaszenie), raz mitologiczne nimfy, uosobienie sił żywotnych przyrody. Występ ten był spójną opowieścią, efektem połączenia pasji młodych dziewczyn z intuicją zafascynowanego dźwiękiem muzyka.



FOT. GRZEGORZ MEHRING



FOT. GRZEGORZ MEHRING

SERCE MIŁOŚCI

ZAPOWIADA JULIA KUCIARA

"Serce miłości" to historia związku dwójki artystów, których miłość przenika się ze sztuką. Ona jest poetką, on artystą wizualnym i muzykiem. To dwie silne osobowości, przetwarzające artystycznie każdy element świata, a w szczególności emocje, swoją

relację. Bohaterowie są do siebie bardzo podobni. Łączy ich wrażliwość, ale również aparycja. Wyglądają jak męska i żeńska wersja tej samej osoby. Obserwując siebie nawzajem, obserwują jakby swoje odbicia, to sprawia, że można

potraktować ich miłość jako narcystyczną. To podobieństwo jest jednocześnie źródłem siły ich związku, jak i źródłem konfliktów. Granice między performensem a życiem i prawdą uczuć zupełnie się zacierają.



120 UDERZEŃ SERCA: MNIEJSZOŚCI GŁOSU NIE MAJA

W pierwszej części najnowszego obrazu Robina Campillo dużo się mówi: francuscy działacze międzynarodowego ruchu Act-Up, który zrzesza gejów walczących o prawa osób chorych na AIDS, przekrzykują się wzajemnie: żonglują statystykami, wytykają błędy, przeprowadzają medyczne analizy, ze szczegółami planują kolejne manifestacje i polityczne prowokacje. Słów jest tak dużo, że logika wywodów może umknąć nawet najbardziej skupionemu widzowi. Nie wiadomo zresztą, po co bohaterowie filmu strzępią języki, skoro mniejszość seksualna – w dodatku cierpiąca na nieuleczalną chorobę – nie ma prawa głosu.

RECENZUJE ANNA FELSKOWSKA



„120 uderzeń serca” jest filmem społecznie zaangażowanym i portretującym bohatera zbiorowego – gejów i lesbijki walczących z dyskryminacją osób zarażonych wirusem HIV. Niemniej w centrum wydarzeń odnajdziemy bohaterów, którzy ułatwiają widzowi emocjonalne zaangażowanie: Sean Dalmazo (Nahuel Pérez Biscayart), dwudziestosekstoletni seropozytywny działacz Act-Up prezentuje typ osoby bezkompromisowej, nawołującej do ekstremizmu; zdaje sobie sprawę, że nie ma nic do stracenia. Na krótko przed swoją śmiercią Sean przeżywa intensywny romans z Nathanem (Arnaud Valois), który nie jest nosicielem HIV, ale ze względu na osobiste doświadczenia (strach przed chorobą, śmierć partnera) także aktywnie działa w Act-Up.

Tak jak w swoim poprzednim projekcie - nagrodzonym Złotym Lwem Eastern Boys (2013), Robin Campillo oddaje więc głos mniejszości (w Eastern Boys są to uchodźcy ze wschodniej Europy, którzy w Paryżu zarabiają na życie, świadcząc usługi seksualne). Co ważne,

akcja 120 uderzeń... rozgrywa się we wczesnych latach 90., kiedy głos gejów i lesbijek był ledwo słyszalny, a AIDS uznawano za słuszną karę zesłaną na reprezentantów marginesu społecznego. W jednej ze scen aktywiści Act-Up leżą na ulicy z transparentami w dłoniach, a przewodniczący akcji odczytuje manifest. Odwołuje się w nim do ludzkiej solidarności i nawołuje, aby odrzucić uprzedzenia, które skłaniają część społeczeństwa do traktowania AIDS jako choroby-kary (dotyczącej gejów, prostytutek i narkomanów), a w związku z tym – do niesłusznego ignorowania problemu. Wbrew pozorom temat jest niepokojąco aktualny: wystarczy wspomnieć, że mający niedługo powstać w Polsce Urząd Zdrowia Publicznego zajmie się trzema problemami: narkomanią, alkoholizmem i AIDS. Zbiór, jak sądzę, zupełnie nieprzypadkowy.

Wśród opinii wygłaszanych po seansie udało mi się podsłuchać jedną skłaniającą do polemiki: „<Moonlight> to jest dobry film o homoseksualizmie, a <120 uderzeń serca> jest

raczej niesmaczny”. Sęk w tym, że „120 uderzeń...” nie jest filmem o homoseksualizmie (swoją drogą – widział ktoś film o heteroseksualizmie?). Robin Campillo, podobnie jak w Eastern Boys nie wprowadza widza w środowisko mniejszości, ale umieszcza wewnątrz niej swoją filmową opowieść. Z drugiej strony, gdyby przyjąć, że Campillo prezentuje na ekranie konkretną grupę, to trzeba też zauważyć, że po pozbawionym uprzedzeń opowiadaniu „od wewnątrz” z upodobaniem „wbija w nią szpilę”: w ostatniej scenie Eastern Boys główny bohater – Francuz - sędownie adoptuje swojego nieletniego kochanka; w „120 uderzeń...” Nathan dzień po śmierci swojego partnera uprawia seks z innym mężczyzną (z którym, jak można się domyślać, romansował od dłuższego czasu). Intrygujące rozwiązania fabularne potwierdzają tylko, że Campillo nie tworzy laurkowych portretów, ale opowiada o zwykłych ludziach, którzy nie muszą być wzorem moralności (bo kto nim jest?), aby domagać się społecznego równouprawnienia.

Choć – jak wspominałam – pierwsza część filmu jest ciężka w odbiorze z powodu nadmiaru słów, reszta rekompensuje to emocjonalnym ładunkiem. „120 uderzeń” to dobre i bezkompromisowe kino: Campillo nie stosuje półśrodków zarówno podczas scen erotycznych, jak i wtedy, gdy przedstawia postępującą chorobę i śmierć. Co prawda, konflikt na linii mniejszość-większość przedstawia jednostronnie, ale nie wybiela swoich bohaterów. Pozostawia widza z pytaniami: Jak daleko wolno się posunąć w walce równoważny (!) głos w publicznej debacie? Czy jest to walka skazana na porażkę?

DZIŚ O 20:00 W OGRODZIE POWOLNOŚCI: EARTH UNIVERSAL

Earth Universal to duet muzyczny emitujący z ziemi w przestworza rozmaite sygnały organiczne i elektroniczne, by reprezentować tutejsze różnicowanie form życia. Duet tworzą Jeff Gburek i Hubert Wińczyk. Każdy występ duetu to improwizowana przygoda przy użyciu innej selekcji obiektów dźwiękowych i inspiracji.

DWUGŁOS W SPRAWIE ŁAGODNEJ

GWAŁT NA WOLNOŚCI

RECENZUJE GRZEGORZ REIWER

„Chciałbym opisać tego człowieka. Jest on utkany z dwóch pierwiastków. Jednym z nich jest dobroć i łagodność, drugim siła aż do oporu.”

"Z tego splotu jest dobroć i łagodność. Z tego splotu powstaje tkanina gętka i mocna" – napisała w 1982 r. Anna Kamieńska, polska poetka, eseistka i tłumaczka (wyd. W drodze, Notatnik 1965 – 1972). Mam wrażenie, że reżyser Siergiej Łoźnica nie tyle dokonał doskonałego przekładu opowiadania Dostojewskiego, co wyszedł poza swobodną interpretację historii o żonie lichwiarza tegoż autora i stworzył surrealistyczny obraz dzisiejszej Rosji, homo sovieticus oraz społeczeństwa, które wtłoczono (historycznie, politycznie i gospodarczo) w system więzienny. Kim jest Łagodna? Mogę przyjąć, że chodzi o twarz żyjącej samotnie na wsi kobiety o imieniu Alonka, która otrzymuje zwrot paczki wysłanej do męża, odsiadującego wyrok „za nic” w więzieniu. Jest to w końcu twarz łagodna, pozbawiona uśmiechu, ale i spokojna, ułożona, wręcz obojętna i nie wyrażająca strachu, jak i radości. Aż do ostatnich minut, Alonka nie przejawia innej aktywności poza obojętnym trwaniem. Nie naciera z agresją na system, ale wbrew ostrzeżeniom „życzliwych” prze w głąb czarnego jądra, żeby tylko dotrzeć do męża, który nagle zniknął. Co mogło się z nim stać dowiadujemy się z pokątnych rozmów w otoczeniu kobiety. Mógł umrzeć, zostać przeniesiony do innej jednostki karnej lub nawet zostać „zielonym ludzikiem” w Donbasie na Ukrainie. Nie ma pewności. Jeden z wielu losów wpisanych w krajobraz postradzieckiej Rosji. Patologie, kryminaliści, ludzkie sępy, przemoc i przepaść między bogatymi a biednymi. Społeczeństwo więzienne. Wymiar uwięzienia ukazanego w filmie Łagodna sięga nie tylko zewnętrznej

LICHO NIE ŚPI

RECENZUJE TOMASZ HIRSZ

Łagodnie usposobiona, a zmęczony jej wzrok zauważa stado wpatrzonych w nią wygłodniałych wilków. Kto z was domyśla się końca tej historii?

Słyszac Łagodna, momentalnie na myśli przychodzi opowiadanie rosyjskiego mistrza pióra Fiodora Dostojewskiego, jednak ten sam tytuł nadał swojemu filmowi Siergieja Łoźnica, sugerując adaptację filmową. Okazuje się to mylnym tropem, film nie jest adaptacją dzieła literackiego, a dzielony tytuł z opowiadaniem Dostojewskiego wskazując na znaczeniowe konotacje, nie zaś związki dotyczące samej treści. Reżyser powołuje do życia swoją Łagodną, główną bohaterkę, którą zanurza się w codzienności świata, który nie mieni się jaskrawymi kolorami, a wręcz przeciwnie – ukazuje widzowi szarość rosyjskiej rzeczywistości. Kierując się myślą, iż pierwsze sceny niosą ze sobą główną ideę filmu, warto rozpocząć od nich interpretację. Mozolnie wylaniający się zza horyzontu stary, zdezelowany bus, z którego wysiada samotna kobieta – tytułowa Łagodna, której imienia nie poznajemy. Nie idzie ona drogą, lecz skręca w zarośnięte pole. Kolejne ujęcia ukazują nam drewniany, leciwy dom, przy którym stoi buda i uwiązany na smyczy ujadający pies. Główna bohaterka patrzy na zwierzę, po czym pyta, dlaczego jest smutny i odwiązuje go, dając mu upragnioną wolność. Właśnie wolność. O tym Łoźnica w swoim filmie chce opowiedzieć. O wolności człowieka we współczesnej Rosji, a idąc dalej w całej otaczającej nas rzeczywistości. Świat wykreowany przez reżysera nie wita widza przyjemnymi obrazami. Nie emanuje pięknem pejzaży, ani futurystycznym miast, kamera zwraca uwagę na wszystko, co obskurne, odrapane, pozbawione życia oraz na człowieka, który przesiąka grzechem i hipokryzją, niczym próchniejący dach pod naporem deszczu. Film

**TEATR DIALOGÓW PODSŁUCHANYCH
IM. ÉRICA ROHNERA ZNOWU WYSZEDŁ
Z UŚPIENIA I PRZEMÓWIŁ.**

**ANZELM SPOTYKA SWOJĄ BYŁĄ
DZIEWCZYNĘ, ERYKĘ**

- Obejrzałem film dramatyczny „Łagodna” w reżyserii Siergieja Łożnicy. Akcja filmu odbywa się w naszych czasach na terytorium Rosji. Kobieta na urzędzie pocztowym otrzymuje zwrot przesyłki, którą ona sama kiedyś wysłała, do kogoś, kto odsiaduje wyrok za przestępstwo, którego nigdy nie popełnił. Nieszczęśliwa kobieta, głęboko zaniepokojona, decyduje się udać się do męża, aby dowiedzieć się, co się naprawdę stało.

- Ja też byłam na tym filmie, ale mam wielki mętlik w głowie. Kim jest, według ciebie ta piękna, samotna i młoda kobieta, która mieszka gdzieś na obrzeżach wioski, tam w Rosji? Nic pewnego o niej do końca, nie jest wiadome.

- Nie wiesz jeszcze tego? To musi być Ona. We własnej osobie. Ona!

- Czyli kto?

- No ona, wcielona Rosja.

- Naciągane i sztuczne. Wybacz, ale nadal nie mogę uwierzyć, że to Rosja dostaje pewnego dnia tajemniczą paczkę, którą ona przedtem wysłała do męża w więzieniu, które na dodatek jest położone w Rosji. Ten rodzaj abstrakcji mnie przerasta, a ty nie jesteś chyba poważny, żeby wierzyć w takie brednie.

- Ale to wszystko wynika z fabuły filmu. Ja nic nie zmyślam. Nie dostrzegłaś tych wszystkich nawiązań i odniesień? One same się narzucają. To było widać jak na dłoni: zszokowana i zdezorientowana Rosja nie ma wyboru. Pragnie pomóc mężowi za kratkami. Aby wyjaśnić zagadkę zwrotu paczki do nadawcy, udaje się w podróż do więzienia. Kto wie, jakiej on potrzebuje teraz pomocy?

- Chcesz powiedzieć, że paczka z więzienia trafia do żyjącej wśród ludzi obrazowej egzemplifikacji przestrzeni, która na tę okoliczność przybrała ludzkie ciało? Nadal tego nie ogarniam, a ty robisz sobie ze mnie żarty. Pewnie piłeś. Jak sam dobrze wiesz, jestem nominalistką z krwi i kości. Stanowczo odmawiam realnego istnienia pojęciom ogólnym. Poza umysłem i poza mową ludzką nie ma miejsca na życie pojęć w ciałach.

- Czy nie potrafisz zrozumieć, że w dziele sztuki, przestrzeń może jednak przemówić?

- Nie. Jak może, jakaś nazwa czegoś tam zabrać głos w jakiejś sprawie? To absurd albo znak zmyślenia. Nie zadzwonię już nigdy do ciebie.

- A ja ci mówię, że w Rosji przestrzeń mówi, a nawet podejmuje działania wyjaśniające. Nie sprzeczasz się ze mną.

- Już mówiłam, że nigdy nie ulegnę wpływowi Platona, bo nie wierzę w rzeczy, które emanują z pojęć ogólnych. Jak to dobrze, że już ze sobą nie chodzimy. Żegnaj!

PODSŁUCHAŁ SŁAWOMIR STASIAK

**FOTORELACJA
Z DNIA SOLIDARNOŚCI Z UCHODźCAMI**



FOT. GRZEGORZ MEHRING / ARCHIWUM ECS



FOT. GRZEGORZ MEHRING / ARCHIWUM ECS



FOT. GRZEGORZ MEHRING / ARCHIWUM ECS

**PRZYWYKNIJ
DO BRAKU NAWYKÓW**

HASŁO POWSTAŁO W RAMACH STUDENCKICH WARSZTATÓW

Locje

SPOTTED AAFF

OD SŁAWKA: I'm back.
Did you miss me?

**OD REDAKCJI DO
TECHNICZNYCH:** potrze-
bujemy nowych tonerów! :)

**DO TOMASZA WASI-
LEWSKIEGO:** Dobrego
wiatru w żagle!

DO STASIAKA: Witaj re-
daktorze marnotrawny!

**REDAKTORKI PROWADZĄCE: KRYSZYNA WEIHER-SITKIEWICZ, PAULINA POHL
WYDAWCA: EUROPEJSKIE CENTRUM SOLIDARNOŚCI**

**JEDNODNIÓWKA FESTIWALOWA JEST WSPÓŁTWORZONA PRZEZ STUDENTÓW
WIEDZY O FILMIE NA UNIWERSYTECIE GDAŃSKIM**

**10 LAT
ECS** europejskie
centrum
solidarności